



„...KTO CHCE PÓJŚĆ ZA MNĄ...”

Kazanie w czasie pielgrzymki ludzi pracy, Częstochowa, 16 IX 2012

Czytania z XXIV niedzieli zw. rok B: (Iz 50, 5-9a; Ps 116 A(114), 1-2. 3-4. 5-6. 8-9.
(R. por. 9); Jk 2, 14-18; Mk 8, 27-35)

**Eminencjo, Najdostojniejszy Księżę Kardynale,
Męczenniku stanu wojennego,
Obrońco niestrudzony ludzi pracy,
Wasza Ekszelencjo, Dostojny Księżę Biskupie,
Odważny Duszpasterzu Krajowy ludzi pracy;
Czcigodny Ojciec Generale wraz z całą wspólnotą Paulińską,
Czcigodni Bracia w kapłaństwie, duszpasterze ludzi pracy,
Kochane Siostry zakonne,
Szanowni Przedstawiciele Parlamentu,
Szanowny Panie Piotrze Duda Przewodniczący „Solidarności”,
Drodzy Przywódcy Związkowi,
Dostojne Poczty Sztandarowe,
Rozproszeni po świecie widzowie Telewizji TRWAM,
Słuchacze Radia Maryja, Jasna Góra i Fiat,
Ukochani Ludzie Pracy,
Pielgrzymi z Kraju i zagranicy!**

1. Perspektywa Krzyża.

W Ewangelii dzisiejszej usłyszeliśmy ze strony Pana Jezusa przedziwne zaproszenie. Zostało ono wypowiedziane w dowód uznania za wyznanie wiary, złożone w imieniu wszystkich Apostołów przez św. Piotra. Co prawda, spojrzenie św. Piotra na misję Chrystusa dalekie było podówczas od doskonałości, za co zresztą Pan Jezus upomniał Księcia Apostołów i chyba też z tego względu skierował do nich, ale też z myślą o nas, to zaskakujące zaproszenie. „*Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje*” (Mk 8, 34).

Zaskakująco wygląda tego rodzaju zachęta, zwłaszcza kiedy na nią patrzymy i w nią się wsłuchujemy mając w świadomości natłok reklam i wszelkiego rodzaju promocji. Prześcigają się właściciele, przepychają się handlowcy byleby tylko swoją propozycję przedstawić jako coś najlepszego i najmilszego zarazem. Nie ma miejsca na krytycyzm. Nie ma mowy, aby ktokolwiek troszczył się o prawdę. A Chrystus postępuje zupełnie inaczej. Stawia jasno sprawę.

I cóż się dzieje? Oto ludzkie socjotechniczne chwytły nie trwają długo. A nierzadko towarzyszą im złorzeczenia i klątwy za naciąganie, czy wprost oszukiwanie. Tymczasem zaproszenie Chrystusa jest wciąż aktualne. Mijają wieki i nie brakuje nadal tych, którzy są

gotowi postawić na Krzyż. Czyż sam ten fakt nie jest dla nas zastanawiający? Czyż nie zmusza nas do zmiany naszych opinii na temat wielu decyzji i wyborów? Krzyż jest wciąż najpewniejszym drogowskazem. Trafia do naszych umysłów i serc jego program i jego motywacje.

2. Praca i Krzyż są blisko siebie.

Zgromadziliśmy się w tych dniach na Jasnej Górze, aby dziękując Panu Bogu za możliwość pracowania, równocześnie prosić o błogosławieństwo na przyszłość. W ciągu bowiem minionych wieków, tysiący lat - nie było wśród ludzi kłopotów z pracą. Była jej zbyt wiele i była nadto ciężka. W obecnej zaś dobie zaczyna brakować. I to świadczy o czymś, czego nie można traktować zbyt powierzchownie. To zjawisko budzi poważny niepokój. Uderza przecież w bezpieczeństwo człowieka. Jakże są tego przyczyny?

Odpowiedź nasuwa się sama, kiedy przypomnimy słowa Pisma Świętego dotyczące pracy. *„I tak stworzył Bóg człowieka – czytamy w Księdze Rodzaju - na obraz swój, stworzył go na swoje własne podobieństwo - stworzył mężczyznę i niewiastę. I pobłogosławił im, mówiąc: Bądźcie płodni rozmnażajcie się; zaludniajcie ziemię i bierzcie ją w posiadanie”* (Biblia Praska, Rdz 1,27-28).

Człowiek od początków swego istnienia bierze ziemię w swoje posiadanie. A czyni to poprzez pracę, dzięki pracy. W ten sposób praca jest jakby dalszym ciągiem stwarzania, ponieważ dzięki niej pojawiają się nowe dzieła, żywe i martwe. Brać w posiadanie nie oznacza przecież zniewolenia. Brać w posiadanie w języku biblijnym oznacza uważać ją za coś własnego, a więc coś takiego, co zasługuje na opiekę i troskliwość. Co też zakłada dobrą wolę i zaangażowanie. Wedle Norwida praca ma nas prowadzić ku zmartwychwstaniu: Pisze on:

*„Bo nie jest światło by pod korcem stało,
Ani sól ziemi do przypraw kuchennych.
Bo piękno na to jest, by zachęcało do pracy,
Praca, by się zmartwychwstało”*
(K. C. Norwid, *Promethidion*, w. 183-186).

Ale ten cel można osiągnąć tylko wówczas, gdy się jest wolnym. I znów Norwid: *„Wiadomo jest wszystkim na świecie, że praca odnosi się swoją dzielnością i obfitością do miary wolności: gdzie więcej wolności, tam i pracy więcej, i o ile wolniejszym społeczeństwo, o tyle dzielniejszą jest praca. Zaprawdę odpowiadam na pytanie: co jest praca? Praca jest tak dalece samodzielnością, iż najemnik ulicę brukujący, jeśli tylko tak jak drudzy ręką rusza, a nie wkłada w robotę swego oryginalnego akcentu... to próżnia...”* (Piotr Rotkiewicz, *Norwidowe rozumienie patriotyzmu*, Warszawa 2007, str. 12).

Wedle Norwida istnieje ścisła więź pomiędzy pracą i wolnością. Tam, gdzie brakuje pracy, widocznie nie dostaje, brakuje wolności. Odczuwaliśmy to wyjątkowo dokuczliwie w latach komunizmu. To dlatego przemianie na lepsze dał początek bł. Jan Paweł II przywołując Ducha Świętego, Ducha wolności, prosząc Go o odnowę. I ta chwila nadeszła. Obudził się Naród, stęskniony za wolnością. Powstała „Solidarność”.

3. „Solidarni, nasz jest ten dzień”.

Powstanie „Solidarności” dało nowy impuls wszelkim organizacjom związkowym, a zwłaszcza tym, które od drugiej wojny światowej udawały, że są związkami, krępowane na różne sposoby, poddane całkowitej zależności od partii. To wtedy podczas wakacji 1980 roku zaczęły się dziać rzeczy nadzwyczajne. Ruszył Lublin, dał o sobie znać Gdańsk, Gdynia, Elbląg i Szczecin. Śląsk nie mógł pozostać w tyle. Rzecz okazała się dziwną.

Powstali rolnicy, ożywiły się wszelkie zakłady pracy, szpitale i szkoły, a nawet służby mundurowe zatęskniły za wolnością.

Ale tak naprawdę wszystko zaczęło się od Krzyża na bramie stoczni. Od tego Krzyża, któremu wiele lat potem nie pozwolono pozostać na Krakowskim Przedmieściu, jakby obawiano się, aby kolejny raz nie przemówił autentyczną wolnością. Potem był Obraz Częstochowskiej Matki i wreszcie podobizna bł. Jana Pawła II. I dużo, dużo kwiatów i moc, moc ludzi. Brama była zamknięta, ale to tylko pozór. Mimo jej żelastwa ludzie zaczęli się rozumieć, zaczęli odkrywać wagę jedności, wspólnego działania, życzliwości, czyli Solidarności!

*„Solidarni, nasz jest ten dzień,
A jutro jest nieznane.
Lecz żyjmy tak, jak gdyby nasz był wiek;
Pod wolny kraj spokojnie kładź fundament”*
(Jerzy Narbutt, *Hymn Solidarności*).

Przemówił mocno, dostojnie i z głębokim przekonaniem Jerzy Narbutt, prześladowany od lat, pozbawiany możliwości drukowania swoich dzieł. Tym silniejszy okazał się jego głos, tym bardziej przekonujące były dalsze słowa, zresztą przypomnijmy je sobie:

*„A jeśli ktoś nasz polski dom zapali,
To każdy z nas gotowy musi być,
Bo lepiej byśmy stojąc umierali,
Niż mamy klęcząc na kolanach żyć”*.

Mocne te słowa dotarły wszędzie. Nie zabrakło melodii. I popłynęła ta pieśń wolności, nietypowej, ale rzeczywistej. Krzyż prowadził. Krzyż trwał. Matka Najświętsza spokojna, ale pełna niepokoju pokrzepiała wszystkich, po jednej i po drugiej stronie bramy, coraz bardziej osłabiając znaczenie od lat obecnej w naszym życiu żelaznej kurtyny! Po jednej i po drugiej stronie był Jan Paweł II. Bo był tam Kościół.

4. Kościół stał się wówczas domem.

Mało kto już z nas pamięta ks. Henryka Jankowskiego. Mało kto przypomina sobie ojca kapucyna Franciszka Chabierskiego, jak z pobliskiego kościoła św. Jakuba podążał za bramę z Panem Jezusem, z rozgrzeszeniem i otuchą. I tak dzień pod dniem. I coraz jaśniejsze postawy i coraz bardziej odważne postulaty dawały o sobie znać. W zaproszeniu na obecną pielgrzymkę Ks. bp Kazimierz Ryczan, Krajowy Duszpasterz Ludzi Pracy napisał: *„W domu Kościoła każdy jest bliźnim, każdy jest różny, każdy jest ważny. W domu Kościoła władza jest służbą drugiemu człowiekowi i społeczeństwu,. W domu Kościoła niesprawiedliwość jest grzechem a gorszycielom lepiej byłoby uwiązać kamień młyński u szyi i pograć w otchłani”*.

To przed laty, w owych dniach zrywu zaczęło się nam wydawać, że cała Polska jest takim wielkim Kościołem. Bo właśnie tak ludzie myśleli, jak pisze Duszpasterz Ludzi Pracy. Tak to czuli. Tak silny był duch Jana Pawła II. Tak wielka była Wiara. Tak gorące oczekiwania i to wszechogarniające pragnienie wolności.

W tym też Kościele Duch Święty znalazł drogę do ludzkich umysłów i serc, do ludzkiej woli. Gdzieś daleko oddalił się egoizm. Nie było klas. Wszyscy stanowili jedno i wszyscy zapragnęli zabiegać o to samo, zwłaszcza o poszerzenie przestrzeni wolności i sprawiedliwości.

Tym wartościom są bowiem poświęcone wszystkie sierpniowe postulaty, od pierwszego do dwudziestego pierwszego. Nawet tam, gdzie jest mowa o podwyżkach, odczuwamy tchnienie tych cnót. Nie chodziło przecież o nadzwyczajne sumy, strajkujący zabiegali jedynie o godniejsze życie, a do tego potrzebna jest godziwa zapłata.

A dzisiaj wielu przyznaje się do solidarnościowego rodowodu. Ale jak to rozumieć, skoro przed laty zabiegali o wolne soboty, o przejście na emeryturę w wieku lat pięćdziesięciu dla kobiet i pięćdziesięciu pięciu dla mężczyzn, a czego domagają się obecnie, nie oferując miejsc pracy? Jest w dawnych postulatach mowa o pełnej wolności w przestrzeni medialnej.

A czym wytłumaczyć to obstrukcyjne działanie „samozwańczych właścicieli przestrzeni medialnej” w odniesieniu choćby do telewizji TRWAM? To trzeci postulat mówił, że należy „udostępnić środki masowego przekazu dla przedstawicieli wszystkich wyznań”. Jak to się ma do naszej rzeczywistości? I można by przytaczać wiele innych odstępstw od tego, o co – rzekomo dawniej - współcześni rządcy naszego państwa walczyli. Naliczyłem czternaście postulatów, które nie są zachowywane obecnie. Kochani tzw. solidarnościowcy, jak to jest z waszą pamięcią? Jak to jest z wiernością słowu? Tymczasem odejście od ducha zrywu solidarnościowego jest jeszcze wyraźniejsze i groźniejsze.

5. Potrzebna jest pamięć.

Jan Paweł II pisał:

„Ojczyzna - kiedy myślę –
wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam,
Mówi o tym serce, [...]”. Czy mówi? I dalej:
„Gdy myślę Ojczyzna -
By zamknąć ją w sobie jak skarb,
Pytam wciąż, jak go pomnożyć,
Jak poszerzyć tę przestrzeń,
Którą wypełnia?”

Czy o tym myślimy, kiedy widzimy, jak pustoszeją nasze wioski i miasta? Jak nasi rodacy zmuszani są do opuszczania Ojczyzny. I nie ma odwołania! W odpowiedzi na tego rodzaju pytania, pytania o niesprawiedliwości, o marnowanie majątku publicznego, o rozkradanie przedsiębiorstw; odpowiedzią są cyniczne kpiny z człowieka, z obywatela, z Polaka. Dobrze to przewidział Norwid, kiedy bolał między innymi w związku z przymusową emigracją: „Kiedy kto arystokratą, niech będzie delikatnym i artystycznie niebieskim jak Perykles. Kiedy kto demokratą, niech będzie szlachetnie - dumny jak Kato, i pracowity, i cichy. Jednych i drugich nie widziałem, ale widziałem amfibie bez charakteru - lokaje i zalotniki - czasów - złodzieje i szarlatany - modlący się jak ich niewolnice - żony, ale niemocni słowa świadectwa wyrzec i kroku postąpić prawego. Oni gotowi wylać morze krwi, ale kilka wyrazów prawdy nie powiedzą, i umyją ręce, i będą na trzy korony Ojca Świętego śmieciami rzucać. Męczeństwo bez wyznawstwa - szlachectwo bez szczerości i otwartości słów - Demokracja bez pracy i charakteru! Gałgaństwo!” - pisał do Józefa Ignacego Kraszewskiego (PW IX s. 222).

6. Potrzebny jest czyn.

Św. Jakub w drugim dzisiejszym czytaniu wzywa nas do zgodności pomiędzy wiarą a postępowaniem. „Jaki z tego pożytek - pisze - bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? [...] Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (Jk 2, 14. 17).

Potrzebny jest czyn. Gołym okiem widać, że taka potrzeba istnieje w naszej rzeczywistości. Nie przychodzi to łatwo. We współczesnym świecie na pierwszym miejscu stawia się zysk. Nie patrzy się na to, że ktoś może z tego powodu ponosić duże straty, że nie jest w stanie utrzymać siebie i rodziny. I dlatego rola związków zawodowych jest nie do przecenienia. Z tym jednak, że warto często przypominać pewne etyczne założenia. Warto też nawiązywać do przeszłości, zwłaszcza do tych doświadczeń, jakie Europa zdobyła dzięki etyce chrześcijańskiej poprzez działalność cechów. Cechy stały na straży właściciela, wymagały od niego kwalifikacji, sumienności. Nie było mowy o jakimkolwiek nadużyciu. Cechy brały pod swoją opiekę pracowników, których nie wolno było krzywdzić i należało traktować niemal jak członków rodziny. Wreszcie, dzięki cechom jakoś wyrobów musiała być pewna. Jakiegokolwiek w tej dziedzinie nadużycia były nierzadko karane pozbawieniem

właściciela prawa wykonywania danego zawodu, prowadzenia warsztatu.

Niestety, w czasach gwałtownie rozwijającego się przemysłu szybko zapomniano o cechowej formacji. A ich następcy, czyli związki zawodowe głównie musiały się koncentrować na walce o sprawiedliwość dla robotników. Wskutek tego ta jednostronność doprowadziła do rozejścia się właściciela z wykonawcą, a na koniec i z produktem. Rozbicie takie trwa nadal. Nie wiem, czy jest możliwa w naszych czasach harmonia właściciela, pracownika i wyrobów? Ale z etycznych doświadczeń warto korzystać, ponieważ szczególnie pracownik jest zagrożony, zdany na łaskę i niełaskę coraz silniejszych właścicieli, niekiedy zupełnie anonimowych.

Stąd wypływa potrzeba udoskonalania form ochrony praw pracowniczych. Ważna jest jedność wszystkich związków. Podkreślam wszystkich. Może częściej odwołuję się do „Solidarności”, gdyż to dzięki niej mogły powstać i inne rodzaje związków, ale mam na myśli każdą organizację, która strzeże sprawiedliwości, z którą nie jest najlepiej także i z tego względu, że w tej dziedzinie nie można liczyć zbytnio na pomoc ze strony struktur państwowych. I to jest bolesne.

7. Potrzeba dobrych praw.

Natomiast niesprawiedliwości jest dużo. Ks. Piotr Skarga pyta: *„Przetoć całe będzie (co nasze), gdy się dom wszytek królestwa obali, a okręt się ze wszytkimi zanurzy? A my o pospolitym radząc, jeden stan ucisnąć, a drugi podnieść chcemy. Duchowny stan poniżyć i zniszczyć,[...] abo ślachecki na górze postawić usiłujemy. Kmiotki i poddane gubić, a sami sobie folgować w poborach i innych ciężarach chcemy. Nie tak bracia: złe ręce, gdy jedna chora - obie zdrowe być mają!”*

Upływa czterysta lat od śmierci Kaznodziei, a co się daje zauważyć? Te same problemy. Taka sama agresja względem Kościoła i taka sama bezkarność możliwych tego świata. A o ratunek nie jest łatwo, zwłaszcza kiedy chore są najwyższe władze Rzeczypospolitej. Widać to na przykładzie sejmu. *„Cóż będzie po waszych sejmach, - mówi Skarga - które tylo samy na oddalenie i leczenie przygód i złych razów Rzeczypospolitej wam zostały, jeśli z różnemi wiatry i niestwornemi myślami, na nie się zjedziecie?[...] I owszem, sejmy, które wam były lekarstwem na wszytki Rzeczypospolitej choroby, w jad się wam obróciły. Bo na nich więcej niezgod i odrażenia myśli jeden od drugiego i stanu od stanu przyczyniacie. Na nich się buntowania i sedycye rodzą”*.

Jakby to żywcem zostało wzięte z bieżących naszych doświadczeń, a przecież to cztery wieki temu było wygłoszone i napisane. Skutkiem zaś tego wszystkiego są słabości prawa. *„Jest i druga choroba królestw, dla której umierać i ginąć muszą, a Pan Bóg je wykorzenia: prawa i statuty złe a niesprawiedliwe, któremi ludzie zwłaszcza ubodzy (bo panom i możliwym rzadko prawa szkodzą) ucisnieni, do Pana Boga o pomstę wołają”*. A powinno być inaczej.

„Lecz wszytko na tym należy, aby prawa były sprawiedliwe, wszytkim pożyteczne, cnoty a nawięcej bogobojność szczepiące, chwały i czci Boskiej ochraniające, a na koniec dobrą egzekucyą i karnością opatrzone. Bo które ustawy sprawiedliwości w sobie nie mają, a jaką krzywdą ludzką pokrzywione są, nie są prawa, ale złość szczera, gdyż sprawiedliwość jest fundamentem wszytkiej Rzeczypospolitej. „Które jej królestwa nie mają - mówi św. Augustyn - nie królestwami, ale rozbójstwem nazwane być słusznie mogą”. Mądry to człowiek ten nasz Kaznodzieja Sejmowy. Jakże aktualny także i na nasze czasy, wprost jakby na dziś!

8. Nasze publiczne choroby.

Straszliwe kłopoty mamy z prawem. Stałe nowelizacje pogmatwały jeszcze bardziej i tak mało jasne przepisy. A cóż dopiero, gdy weźmiemy pod uwagę egzekucję praw! Kto jest za nią odpowiedzialny? Sejm powinien w tej materii kontrolować rząd. A jest całkiem odwrotnie. Sejm zupełnie nie wypełnia swojej podstawowej misji. Tak czyni większość.

Opozycja jest totalnie torpedowana. I za co posłowie biorą pieniądze? Wszystko się pomieszało. Gorzej jeszcze, bo wychodzi na to, że rząd steruje sejmem, a nawet może nie rząd, może to robi jedna partia?! Czy można sobie wyobrazić większe zagrożenie dla demokracji jak to? Czy dziwią nas te straszliwe nadużycia!? Ta wzrastająca odległość pomiędzy bogacącymi się na koszt innych, a biedniejącymi obywatelami. Parę dni temu jeden z posłów partii rządzącej chwalił się, że w Polsce wynagrodzenie średnio wynosi ponad 3000 zł. Tylko chyba udawał, że nie wie, że ta średnia bierze się stąd, iż jeden otrzymuje 110 000 miesięcznie, a pięćdziesięciu dostaje zaledwie po tysiącu. To wcale nie oznacza rozwoju społecznego.

Ale inaczej być nie może, jeśli się przepląca wykonawców z racji chyba na arystokratyczne ambicje. Dawniej na każdego 1 Maja trzeba było wszystko malować, byle jak, ale musiało być kolorowo. To nic, że za tydzień lizai na murach było jeszcze więcej. Teraz robimy to na „euro”. I znowu, to nic, że nawet minimalnego sukcesu nie odnieśliśmy, ale trzeba się pokazać. A po jakimś czasie drogi się rozłazą. Swoim podwykonawcom nie ma czym płacić, ale obcy wszystko załatwili wcześniej. Książęce gesty!? Tylko, jeśli nie są one oparte na własnym, to przestają być gestem. Są pospolitą kradzieżą, są największym grzechem, bo dotyczy okradania swoich obywateli, zwłaszcza najbiedniejszych. Nie tędy prowadzi droga do dobrobytu, do autentycznego rozwoju. Nie tędy!

Sejm jawnie nie wypełnia swojej podstawowej misji, nie kontroluje rządu. Większość rządowa blokuje każdą inicjatywę. W ten sposób powraca „*liberum veto*”, groźniejsze niż dawniej, bo matematycznie osadzone, choć dalekie od odpowiedzialności. Rząd zawsze się wyżywi. Tylko przed Polakami robi się na drogach ciemno, chociaż z małymi wyjątkami. Mogą opuszczać swoją Ojczyznę i stawać się żebrakami świata. Cóż to za perspektywa? Co się dzieje z ludzkimi sumieniami?

Docierają do nas wieści, że ludzie zgromadzeni na cmentarzach, a nawet w kościołach - nie wytrzymują jawnej dwulicowości. I zaczynają wyrażać swój sprzeciw na sposób może nie najbardziej właściwy dla świętych miejsc. Ale co mają robić, kiedy brak im innych okazji? I choć trudno takie zachowania zachwalać, to jednak zapominać nie można, że nasz Pan, pełen Miłosierdzia, Chrystus mając na uwadze tego rodzaju ludzi, użył w stosunku do nich mocnego określenia – „*Grobby pobielane*”. My jednak, dopóki możemy, to raczej korzystajmy z manifestacji, choćby tej najbliższej, aby wyrazić protest wobec powszechnego zakłamania.

Czy o to walczyli nasi poprzednicy od dwustu lat? Czy za taką perspektywę oddawali życie? Panowie, przepraszam, ale muszę to powiedzieć: to nie ta droga, to hańba i wstyd dla rządu! I dziwić się nie trzeba, że gdy jesteście w ławach rządowych, to stać was tylko na cyniczne uśmiechy! Co więcej, posłów usiłujących pełnić swoją misję i próbujących was kontrolować traktujecie jak chłystków z obrzydliwą wyższością!

Wielkim prorokiem okazuje się być bł. Jan Paweł II. Wiedział, że nie da się czegokolwiek poprawić, jeśli nie będziemy mieli ludzi sumienia. I dlatego wołał o ludzi sumienia i modlił się o nich. A my zgromadzeni tutaj, przed tronem naszej Matki ponawiamy nasze gorące modlitwy, wołajmy: Duchu Święty, Duchu Święty, daj nam, daj Polsce ludzi sumienia! Za ks. Skargą błagajmy: „*A któż Tobie podobny, Panie (w dobroci i miłosierdziu)? Ty znosisz nieprawości i mijasz grzech tych ostatnich ludu Twego [...] i dziedzictwa Twego. Nie rozpuścisz już dalej gniewu Twego, bo się Ty w miłosierdziu kochasz. Obrócisz się do nas i zmiłujesz się nad nami i złożysz z nas złości nasze i wrzucisz w głębokość morską wszystkie grzechy nasze*”. *Uiścisz się nam w prawdzie Twojej – dla najmilszego Syna Twego Jezusa Chrystusa, i niewinnego rozlania krwi i śmierci Jego. Który z Tobą i z Duchem Świętym króluje, Bóg jeden na wieki*”

Cóż możemy dodać do tej modlitwy? Jedyne błaganie o miłosierdzie: zmiłuj się, Panie, nad Polską. Zmiłuj się nad nami, którzy w Krzyżu pokładamy nadzieję. Amen.